CENA 1 ZŁ.-W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KČ. NALEŻ. POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 24 STRON

ŚWIATOWID

Nr. 32
(261)

3. VIII. 192
Rok VI



NA MIEJSCU POLSKIEJ TRAGEDJI NA AZORACH.



Przy szczątkach samolotu „Marszałek Piłsudski“ na wyspie Graciosa stoją od lewej ku prawej: lekarz okrętowy „Iskry“ mjr. Szymkiewicz, dwaj wieśniacy, którzy uratowali życie mjr. Kubali, wyciągając go z płonącego samolotu, d-ca O. R. P. „Iskra“ kpt. Eibel i komendant wyspy Graciosa kpt. Domingo Augusto Borges.



Szczątki płatowca, z pod których wydobyto naszych lotników.



Okręt szkolny „Iskra“ pod pełnemi żaglami.



Wyspa Graciosa widziana z morza.



Ogólny widok miejsca katastrofy. Na pierwszym planie kamienie, na które wpadł planując samolot „Marszałek Piłsudski“.



Dowódca „Iskry“ kpt. Eibel i lekarz okrętowy mjr. Szymkiewicz odwiedzają rannego mjr. Kubalę w szpitalu w Santa Cruz.

BLISKO już trzy tygodnie mija od dnia 13-go lipca, daty nieszczęśliwego lotu majorów Kubali i Idzikowskiego na samolocie „Marszałek Piłsudski“ do Ameryki, zakończonego, jak wiadomo, rozbiciem aparatu na wyspie Graciosa na Azorach, śmiercią mjr. Idzikowskiego i ranami mjr. Kubali. Z powodu tego tragicznego lotu prasa całego świata omawia do dziś dnia możliwość lotu z Europy do Ameryki i coraz bardziej ustala się opinja, że lot ten w tym kierunku jest niemożliwy.

Dopiero teraz nadeszły zdjęcia z dalekich Azorów, odtwarzające przebieg tragedji polskich lotników, nadesłane nam przez st. mar. statku „Iskra“ p. W. Antoszewicza.





Orszak pogrzebowy złożony z oficerów, podchorążych i załogi O. R. P. „Iskry“ ze zwłokami mjr. Idzikowskiego zdąża do portu, skąd trumnę przeniesiono na okręt.

PAN PREZYDENT RZPLTEJ W MAŁOPOLSCE.





Zamieszczamy tutaj kilka zdjęć z pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Małopolsce, Zdjęcie górne przedstawia pobyt p. Prezydenta w okręgach naftowych. Na lewem p. Prezydent ogląda ofiarowany Mu w Polance traktor, na prawem, w Jaśle, „Gwardja Narodowa", której dowódcą jest b. żołnierz gen. Bema, oczekuje przyjazdu Włodarza Polski.



Powitanie p. Prezydenta na kopalni w Bóbce pod pomnikiem odkrywcy nafty Łukasiewicza.





W Żywcu p. Prezydent Rzplitej był witany niezwykle entuzjastycznie przez ludność tamtejszą. Na zdjęciu widzimy w środku, kobiety w charakterystycznych strojach miejscowych, na lewem trzy piękne żywieczanki, ubrane w oryginalne stroje żywieckie (od lewej: Zosia Więźlewicz, Jadzia Bielewicz i Jania Więźlewicz) które oczarowały gości.



W uroczym Ojcowie p. Prezydent był podejmowany podwieczorkiem na pięknej polanie obok Bramy Krakowskiej.



W Krakowie zaszczycił p. Prezydent swoją obecnością święto pułkowe 1 p. saperów kolej. Oto obiad żołnierski w czasie tej uroczystości.

Zdjęć dokonała Ag. Fot. „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".

ODJAZD P. PREZYDENTA RZPLTEJ Z MAŁOPOLSKI.



Hołd rzemieślników. W niedzielę dnia 28-go lipca, w przeddzień swego wyjazdu z Małopolski, p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Wawelu w Krakowie imponujący hołd rzemieślników. Ilustracja nasza przedstawia moment, gdy przed Najwyższym Dostojnikiem Państwa chylą się sztandary cechowe na dziedzińcu wawelskim.



Raut na Zamku. W czasie swego pobytu w Krakowie p. Prezydent Rzpltej wydał dwa rauty na Wawelu: jeden dla sfer miejskich, drugi dla wsi (wielkiej i małej własności). Ilustracja przedstawia fragment z drugiego rautu, gdy p. Prezydent (x) stoi w otoczeniu włościan w barwnych kostjumach ludowych. Na boku stoją adjutanci: płk. Głogowski (1) i rotm. Jurgielewicz (2).



W fabryce „Kabel". Interesując się całokształtem życia gospodarczego Małopolski, p. Prezydent Rzpltej zwiedziwszy ośrodki rolnicze, zwiedził także centra przemysłowe. Tutaj widzimy Go zwiedzającego w Płaszowie fabrykę „Kabel".



Piękny karp. Bawiąc w Osieku u pp. Rudzińskich p. Prezydent Rzpltej (x), oglądał także piękne gospodarstwo rybne. Na ilustracji naszej właściciel Osieka p. Rudziński (1), pokazuje p. Prezydentowi okaz karpia.



W fabryce szamotek. Bawiąc w Skawinie pod Krakowem p. Prezydent Rzpltej zwiedził tamtejszą fabrykę szamotek. Na zdjęciu p. Prezydent przechodzi obok wyrobów szamotowych.

Zdjęć dokonała Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".



Odjazd P. Prezydenta z Małopolski. W poniedziałek 29 lipca Pan Prezydent Rzpltej opuścił Małopolskę wracając do Warszawy. Na ulicach Krakowa żegnały Go tysiączne tłumy publiczności. Na ilustracji naszej widzimy auto P. Prezydenta z Małżonką na tle bramy Florjańskiej w Krakowe. P. Prezydent zdąża ku rogatce warszawskiej. Za bramą widać wyłaniający się szwadron honorowy.

Papież na placu św. Piotra.



We czwartek dnia 25 lipca Rzym przeżył wielką chwilę. Poraz pierwszy po podpisaniu ugody między państwem włoskim a Kościołem katolickim papież Pius XI. poprowadził publiczną procesję na placu św. Piotra. Nie jest to jeszcze opuszczenie terytorjum watykańskiego, gdyż plac św. Piotra należy do terenu Citta del Vaticano, ale poraz pierwszy od lat 70-ciu Ojciec św. ukazał się olbrzymim, bo 300-tysięcznym tłumom na wolności. Procesja wypadła wspaniale, a porządek utrzymywały wojska papieskie, wojska włoskie i milicja faszystowska.

Dookoła Piazza Rusticucci, przyległego do placu św. Piotra, wszystkie domy przybrane były flagami biało-żółtemi, papieskiemi, i włoskiemi trójkolorowemi. Papieża na wspaniałym tronie niosło 16-tu kapłanów pod srebrnym baldachimem. Ze skarbca Watykanu wydobyto najcenniejsze gobeliny. Cała fasada bazyliki św. Piotra aż do krzyża na kopule była wspaniale iluminowana. Nasze dwie ilustracje przedstawiają: górna Ojca św. na tronie, dolna procesję i tłumy publiczności.



HALLO! CZYŻBY POWROTNA MODA CIENKICH FIGUR?



Oto pełna wdzięku toaleta popołudniowa z czerwonego brokatu w kwiaty, podbitego ponsową taftą. Kapryśne, kloszowe falbany i estetyczne ramiączko z kwiatów akcentują smukłość kibici.



Toaleta z białej tafty, której jedyną ozdobę stanowią kwiaty z wytłaczanej, kolorowej skóry i barwnego haftu. I tutaj przejawia się tendencja powrotu krótkich stanów i figury cienkiej w pasie.

NIESPEŁNA przed rokiem, na widok wizerunku mamusi lub babci z młodych lat, każda z pań śmiała się serdecznie: „Jakież to komiczne: Cóż za szkaradna, obrzydliwa moda, która nakazywała kobiecie mieć talję cienką, jak u osy!“ Lecz oto znowu czasy się zmieniają i prawdopodobnie moda obecna stanowi awangardę powrotu cienkich figur. Wówczas przed laty, uchodziły one za idealnie piękne, jeśli można je było „objąć rękami w pasie“.

Na przekór wszystkim wprowadzającym w błąd pogłoskom utrzymała się linja smukła, smuklejsza może, aniżeli kiedykolwiek. Kibić modnisi na sezon 1929/30 musi być tak gibka, jak z końcem 1890 r. W owych czasach ideał smukłej figury uzyskiwano za pomocą nieliczących się z higjeną i estetyką fiszbinów, które ściskając w talję nielitościwemi kleszczami, uwypulały brzydko i komicznie biust i biodra. Obecnie uzyskuje się gibkość w pasie za pomocą systematycznie przeprowadzonych długotrwałych głodówek, odbywanych pod kontrolą lekarzy.

Kobieta nowoczesna boi się jak ognia najlżejszych pozorów tuszy; wszelkie wypukłości są komiczne i niedopuszczalne dla linji nowoczesnej. Ostatnia moda przyniosła jednak kilka rewelacyjnych nowości: krótki stan, bardzo długie suknie i zaciśnięty nad biodrami pasek. Aby figura była pożądanie cienka i smukła, należy zrezygnować z wielu wygód i przyjemności. Trzeba na ołtarzu mody poświęcić całe tygodnie czasu na masaż, parówki, głodówki, a wówczas będzie można pasek coraz bardziej zacieśniać. Trudno — dyktatorowie mody są nie ubłagani. Paryż już sygnalizuje, że w karnawale musi być figura w pasie tak cienka, aby można ją było objąć dłońmi, jak za dawnych, dobrych czasów.

Aby zaakcentować smukłość kibici, starają się twórcy mody obecnej poszerzyć dół długiej, powłóczystej toalety kloszami, falbanami, wolanami, kontrafałdami i t. p. Jest to prawda z dawien dawna znana i uznana, że co modne, tem samem w oczach pań uchodzi za ładne i znajduje poklask płci pięknej. Przyznać jednak należy bezstronnie, że o ile sygnalizowana obecnie ze wszystkich metropolji świata moda nie ulegnie przesadzie, jest ona piękna, wdzięczna i dystyngowana. „Das ewig Weibliche“ domaga się znowu, aby ukryte w fałdach powłóczystej szaty, nóżki nęciły domyślnikami i drażniły męską ciekawość jak zresztą wszystko, co jest za maską.

Ulica de la Paix ogłasza światu przez megafon mody sezonowej nowy rozkaz: ostatnim krzykiem dnia jest rdzawo-czerwona barwa sukien damskich. Nigdy jeszcze czerwień nie była tak popularna i tak faworyzowana, jak obecnie. Kolor błękitny, zielony i kanarkowo-żółty, który na początku sezonu opanował sytuację, zniknął zupełnie z okien wystawowych przy placu Vêndone i Rue de la Paix, a tem samem z eleganckich lokali, ustępując dominującej obecnie barwie rdzawo-czerwonej. Panie w powłóczystych, czerwonych sukniach, przybranych aplikowanymi kwiatami i haftami, lansują sensacyjną nowość: parasolki z wyplatanej i plisowanej słomy, jakoteż — o zgrozo! Niziutkie i cienkie jak mgła skarpetki, osłaniające stopę zaledwie do kostki. Z czerwieni sukni wyłania się naga smukła nóżka, wystawiona na dobroczynne działanie słońca i chłodzący powiew wiatru.

Mab.

U dołu: Oto ostatni krzyk mody — rdzawo-czerwona taftowa suknia wieczorowa, której krótki stan podkreśla pasek, haftowany złotemi nićmi i blaszkami. Wycięcie na plecach zakańcza olbrzymia kokarda.





Wdzięcznie prezentuje się smukła sylweta, otulona w czerwień miękkiego jedwabiu. Pięknie drapowane klosze i sięgające aż do posadzki treny nadają tej toalecie cechę dystynkcji i odrębności.



Toaleta piękna i powiewna z białej crêpe-georgetty, którą zdobią olbrzymie ponsowe kwiaty z tiulu i sięgająca aż do bioder kloszowa peleryna.

ULICZKI ŚREDNIOWIECZA.



Uliczka ze schodami w Rzymie na Piazza Spagna. U góry stoi kościół Chiesa della Trinita dei Monti.



Uliczka w Konstantynopolu, prowadząca do wieży w Galacie.

Budownictwo czasów dzisiejszych ujęte jest w reguły, unormowane przepisami oparte na istniejących prawach i całkowicie dostosowane do wymogów ogólnych danego społeczeństwa. Nie tak jednak działo się w średniowieczu: budował każdy kto co chciał, jak chciał i gdzie chciał, nieskrępowany żadnemi przepisami, nie troszcząc się o pozwolenia, ani o zatwierdzenie planu.

Skutkiem tej swobody budowania indywidualnego powstały w dawnych miastach i miasteczkach krzywe uliczki, wąskie, z domami zbyt wysuniętemi naprzód lub zbyt cofniętemi do tyłu. Ponieważ nikt nie myślał o niwelowaniu terenu, więc na wzgórkach, które w obrębie rozbudowującego się miasta znajdowały się, stawały na zboczach domki i domy, a między niemi biegły uliczki, na których trzeba było budować schody, by dostać się do domów, położonych wyżej. Te uliczki ze schodami w starych miastach i miasteczkach, które dotrwały do naszych czasów, pełne są odrębnego piękna i uroku, stanowiąc malownicze plamy przeszłości. Kilka z nich ilustrujemy tutaj.



Stara uliczka w Cevie, miasteczku — leżącem w północnych Włoszech, w Alpach lombardzkich.



Na lewo:

Via dela Colonarro w Palestrinie we Włoszech.



Na prawo:

Uliczka ze schodami w Marsylji, prowadząca do głównego dworca kolejowego.

FOT. C. DELIUS, NICE.

„Jazda na Wystawę“ w Teatrze „Rewja“ w „Dworze Huggera“ na P. W. K. w Poznaniu.



Czem jest Teatr „Rewja“ w „Dworze Huggera“ dla Powszechnej Wystawy Krajowej, świadczą te liczne i zgodne głosy prasy polskiej i zagranicznej, którą w sprawozdaniach swych podnosi zarówno wysoki poziom artystyczny Teatru jak również i ten — może jeszcze nie przez wszystkich należycie doceniany fakt, że dzięki rewjom „Kulig“ oraz drugiej o charakterze międzynarodowym „Jazda na Wystawę“ można w Poznaniu spędzić czas pożytecznie oraz wesoło Twórca Teatru inż. Głowacki dobrze się zasłużył Powszechnej Wystawie Krajowej, jak również i „Browary Huggera“, spełniając tak obywatelski czyn. W numerze dzisiejszym podajemy reprodukcję niezwykle efektownego obrazu „Wiosna“, będącego finałem pierwszej części rewji „Jazda na Wystawę“. Finał ten znakomicie odtworzony przez cały zespół z doskonałym Szczawińskim, Gistedt, Zabczyńskimi, Skwierczyńską oraz Tacjans i Koszutskis-Girls wzbudza niesłychany entuzjazm na widowni.



Urocze tancerki na P. W. K. w Poznaniu. Wśród doskonałego zespołu tanecznego Teatru „Rewja“ na P. W. K. na czoło wybijają się niezwykle utalentowane oraz urocze tancerki pp. Zofja Śliwocka i Wacława Żukowska. Ag. Fot. „Światowida“, na pł. kr. „Alfa“.

Studenci Polscy w Paryżu. Do Paryża przybyła wycieczka studentów polskich, Koła romanistów przy Uniwersytecie Warsz. z p. Henrykiem Krukiem na czele (Prezes Koła i kierownik wycieczki). Staraniem p. Rosy Bailly studenci francuscy wydali herbatkę dla przybyłych studentów Warszawskich oraz dla Koła Polek, bawiących równocześnie w Paryżu. Fot. S. Londyński.





Mussolini i jego syn. Przeciążony pracą „Duce“ Mussolini, znajduje jednak czasami chwilę wolną dla swej rodziny. Nasza ilustracja przedstawia właśnie wielkiego męża Włoch w ogrodzie willi Carpegna, gdzie zamieszkuje jego rodzina. Wielki polityk, zapomniawszy na chwilę o troskach i kłopotach szefa rządu, bawi się z swoim najmłodszym synem Romanem. Fot. Carlo Delius, Nice.



Pierwsza msza w Meksyku. Przez ostatnie trzy lata trwała w Meksyku zacięta wojna z religją, w której skazywano księży na banicję, trzymano ich w więzieniach i zamykano kościoły. Wreszcie nowa rewolucja zmiotła wrogów religji i oto w katedrze Madonna Guadeloupe odprawił pierwszą po trzech latach mszę Mgr. Pascual Dies. Fot. Carlo Delius, Nice.

KONKURS NA NAJMILSZEGO PODLOTKA.


„Tosia“ Rzeszów.


Ena K. Kraków.


Marta Tyborzanka Inowrocław.


Helena Adamska Zurych.


A. R. Pleszew.


Nina Karpówna Włodzimierz Wołyń.


J. W. Warszawa.


Julja Adamus Częstochowa.

Tajemnica wdzięku — w nieszminkowanej urodzie.

Przeżyliśmy przed laty długi okres bezkrytycznego doboru kosmetyków, które wryły się na pięknych twarzyczkach piętnem zniszczenia jużto z powodu szkodliwych ich składników, jużto nieracjonalnego ich dostosowania do wymogów danej właściwości cery. Natomiast uderzająca jest dziś różnica w olśniewającej nieraz czystości cery, wypielęgnowanej nowoczesną metodą indywidualną. Dzięki uświadomieniu, rozróżnia dziś inteligentny laik prawidłową cerę od suchej, wiotczejącej lub tłustej i wie, że w wypadkach porowatej, do wągrów i pryszczy skłonnej cery, zgoła żadnego kremu ani mydła stosować nie wolno. Wie też, że cerę tłustą przeobraża się w prawidłową częstem myciem gorącą wodą oraz proszkiem marmurowym „Miraculum“, wyciskaniem wągrów po naparzeniu twarzy oraz pudrowaniem odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Krem zaś odpowiedni wskazany jest u osób z prawidłową, suchą lub starzejącą się twarzą. Prawidłowa i sucha cera wymagają odmładzania naskórka kremem „Mira“ Dra Lustra, wiotczejąca zaś musi być ożywiana kremem „Oxa“ Dra Lustra. Sposoby użycia zawarte są w broszurkach załączonych do wzmiankowanych preparatów lekarsko-kosmetycznych. Do każdej z ostatnio wymienionych właściwości nadaje się jedynie roślinny puder egzotyczny Dra Lustra.

Dr. Z. B.

W numerach poprzednich rozpoczęliśmy publikację fotografij nadsyłanych nam na ogłoszony przez redakcję „Światowida“ konkurs na najmilszego podlotka. Publikując je dalej przypominamy, że warunki konkursu ogłoszone były w poprzednich numerach „Światowida“.


M. K. Bydgoszcz.


G. L. Cieszyn.



Długi Francji. Mimo szalonych upałów lipcowych Izby francuskie obradowały na długich przeciągających się do późnej nocy kadencjach. Obrady dotyczyły długów Francji w Ameryce, a zakończyły się ratyfikacją zawartych układów. Na fotografji naszej dajemy fragment z obrad senatu francuskiego.



Pogrzeb fakira. W Londynie odbył się z wielką paradą i przy licznym udziale Hindusów pogrzeb komisarza Armji Zbawienia Fryderyka Booth-Tuckef (fakir Singh) który sprawował funkcje przez 42 lata w Indjach, i zdobył sobie olbrzymią popularność.



Olbrzymi pożar w Berlinie. Na przedmieściu Berlina Borsigwalde w tych dniach zdarzyła się olbrzymia katastrofa: fabryka sztucznego lodu wyleciała w powietrze na skutek eksplozji gazów i wybuchł pożar. Pozostałe szczątki fabryki zalano wodą.

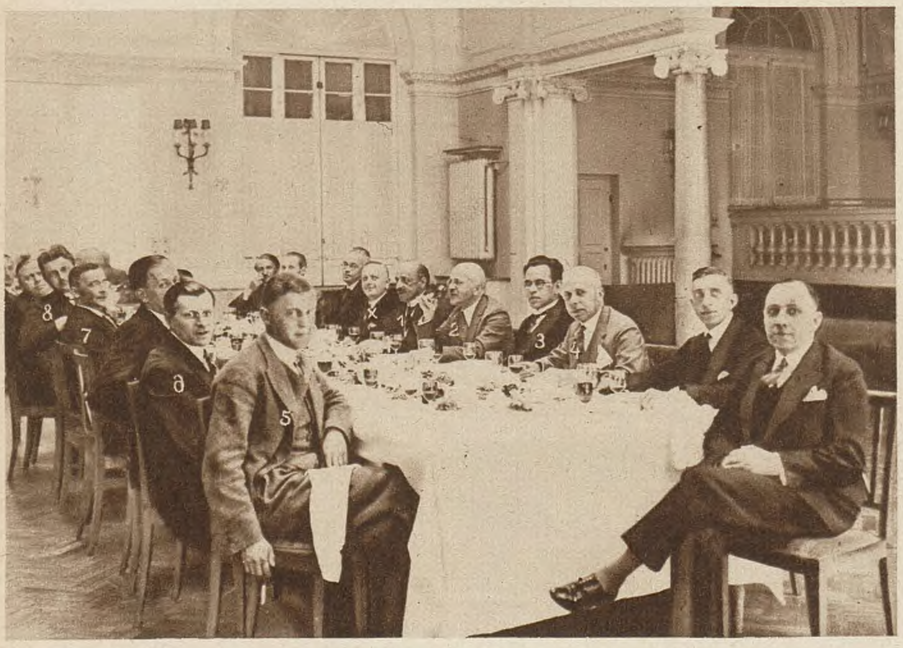
BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY

RĘCE ludzkie, te małe suche i nerwowe czy też duże i pulchne, delikatne ręce kobiety i twarda zahartowana pracą ręka mężczyzny, subtelna ręka artysty i zmęczone klawiaturą palce stenotypistki, posiadają swój wyraz i swoją wymowę. One, ręce te są u człowieka wykonawcami jego woli, są realizatorami tego co mózg ludzki, lotny i twórczy wymyślił. I są one symbolem pracy człowieczej, pracy na kawałek codziennego chleba, pracy dla zbytku i pracy dla życia, tej jedynie błogosławionej pracy, aczkolwiek nieraz jakże znojnej!



Wymowa rąk jest wielka. Chcieliśmy to plastycznie przedstawić naszym Czytelnikom i dlatego na stronicy niniejszej zamieszczamy szereg zdjęć, które same tłumaczą się i są wykładnikami myśli.

Z ŻYCIA KRAJU.



Pożegnanie p. Litauera. Klub sprawozdawców zagranicznych pism w Warszawie podejmował śniadaniem w hotelu Europejskim zastępcę naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. dr. Stefana Litauera (x), który udaje się do Londynu na stanowisko korespondenta P. A. T. Na bankiecie obecni byli m. i. prezes klubu dziennikarzy zagranicznych red. Netter (1), prezes syndykatu dziennikarzy red. Giełżyński (2), red. Kowalski (3), dyr. Godlewski z P. A. T'a. (4), dr. Jerzy Szapiro (5), radca ministerjalny Jankowski (6), red. Bartin (7) red. Wierzyński (8).



Amerykańska „królowa piękności" w Poznaniu. Oddział poznański „Światowida" gości królowę piękności Polonji amerykańskiej. Fotografja nasza przedstawia gości w towarzystwie personalu redakcyjnego oddziału poznańskiego. Widzimy więc p. Emilję Jurczakównę, miss Polonję (x) oraz jej wicekrólewne pp. Lodzię Abratowską, I wicekrólewnę, (1), Marja Mielniak, miss Alliance (2), Irena Grzebielska, miss „Zgoda" (3) oraz p. Helenę Piskorską, żonę redaktora z Chicago (4)



Zjazd Hallerczyków w Poznaniu. W dniu 26-go lipca b. r. rozpoczął swe obrady w Poznaniu Zjazd Nadzwyczajny Związku Hallerczyków, połączony ze Zlotem drużyn błękitnych. — Pan generał Haller (x) w towarzystwie pułkownika Z. Zaręby (1), płk. dr. Modelskiego (2) płk. Arciszewskiego (3) i innych przechodzi przed frontem ustawionych na błoniach drużyn błękitnych.



Zjazd Gwiaździsty w Poznaniu. W czasie samochodowego Zjazdu Gwiaździstego w Poznaniu dnia 28 lipca urządził Automobilklub Wielkopolski dla uczestników pomysłową zabawę t. zw. pościg za lisem. Zwycięzcą został p. kpt. Rawicz-Rojek, członek Automobilklubu Wielkop., który zdobył ogon lisi, przytwierdzony do balonu. Zdjęcie przedstawia moment lądowania balonu „Poznań" w Wierzbocicach, za Słupcami.



Zawody kolarskie w Baranowiczach. Dnia 21 lipca odbyły się w Baranowiczach kolarskie zawody ziem wschodnich. Na fotografji uczestnicy biegu o nagrodę Prezydenta m. Baranowicz na starcie: J. Kalinowski, Wilno (1), M. Drańko, Brześć n/B., zwycięzca tego biegu (2), Maciejkiewicz, Wilno, 3-cia nagroda (3), Wojciechowski, Baranowicze, 2 nagr. (4), Lewandowski, Grodno (5).

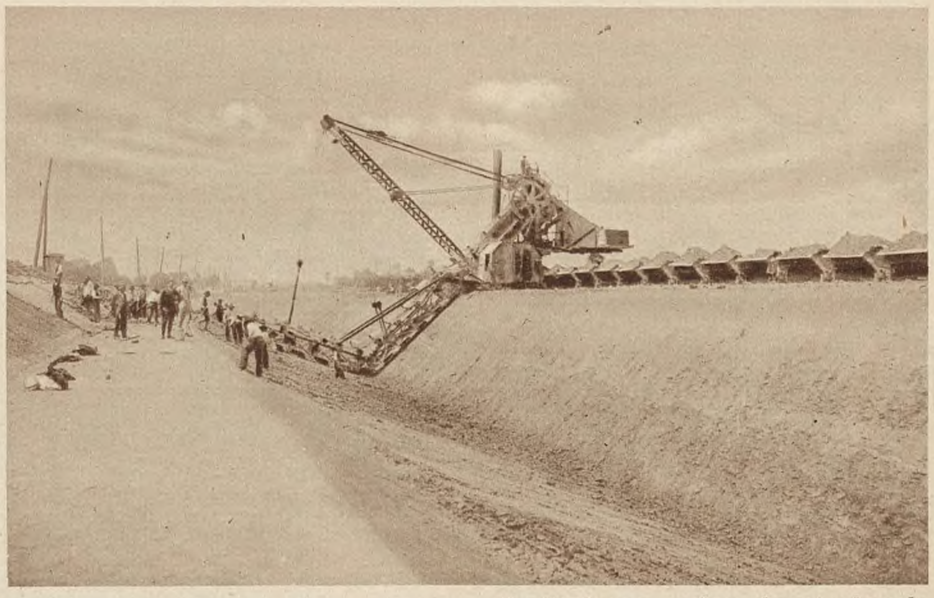


Ślub ks. Michała Radziwiłła, syna ks. Karola, z p. Aldoną Chłapowską odbył się w archikatedrze lwowskiej, będąc pierwszorzędną sensacją towarzyską Lwowa. — Zdjęcie nasze przedstawia nowożeńców (xx) w otoczeniu gości weselnych w Kasynie Narodowem we Lwowie. Fot. M. Münz — Lwów.

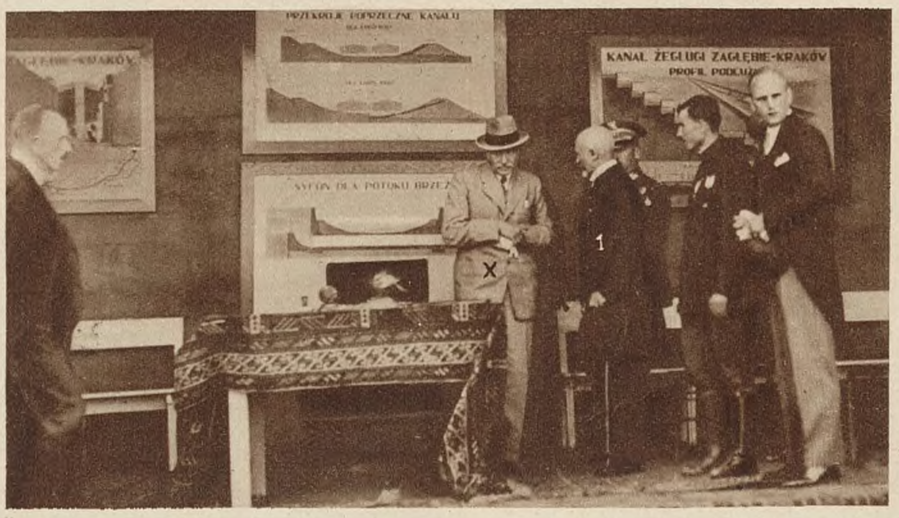
KRĘGOSŁUP POLSKICH DRÓG WODNYCH.



Montaż mostów żelaznych nad korytem kanału Krakowskiego. Jeden z gotowych mostów.



Mechaniczny wykop koryta kanału. Bagrownica parowa przy pracy.



P. Prezydent Rzpltej zwiedził stan robót nad budową kanału w Brzeźnicy. Na zdjęciu widzimy moment powitania Pana Prezydenta (x) przez inżyniera Czerwińskiego w pawilonie Dyrekcji Robót Publicznych w Brzeźnicy.

DZIEŃ 26 lipca b. r. zapisze się niewątpliwie złotemi głoskami w dziejach nietylko naszej Małopolskiej dzielnicy, ale także całego Państwa a to dzięki temu, że p. Prezydent Państwa Ignacy Mościcki, zwiedzając województwo krakowskie między innemi przybył także do miejscowości Brzeźnica, gdzie przyglądał się będącym w pełnym toku pracom przy budowie kanału żeglugi, który w przyszłości ma połączyć nasze Zagłębie śląsko-krakowskie z Wisłą a pośrednio z Bałtykiem. Zainteresowanie jakie przy tej sposobności okazał dowodzi, że miarodajne czynniki oceniają należycie znaczenie tej sprawy, której pomyślne załatwienie posiada pierwszorzędną doniosłość zarówno pod względem gospodarczym jak i polityczno-wojskowym.

Dołączona mapa unaocznia nam dokładnie rozmiary i znaczenie tego zagadnienia. Z chwilą bowiem przeprowadzenia kanału spławnego z obszaru Mysłowic przez Oświęcim, Kraków, ujście Sanu do Wisły, po odpowiednim uregulowaniu koryta tej królewskiej naszej rzeki uzyska Polska niejako kręgosłup swoich dróg spławnych i będzie mogła odtąd jak to wskazują linje odnośnych projektów wszystkie dzielnice kraju stopniowo połączyć z drogami wodnemi, które — jak wiadomo — mają rozstrzygające znaczenie dla wszelkiego przewozu towarowego.

Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że głównem zadaniem dróg wodnych jest przewóz towarów masowych, takich, które wskutek swej mniejszej wartości, zmuszone są poszukiwać jak najtańszych środków komunikacyjnych. W ten sposób drogi wodne z jednej strony powodują zwiększenie produkcji w jednych, a konsumcji w innych dzielnicach, co wszystko staje się podstawą dobrobytu rozległych obszarów, leżących w obrębie działania danej taniej drogi. Przeciętnie transport wodny jest o połowę, a nawet o dwie trzecie tańszy od transportu kolejowego, co w wypadku naszym ma szczególne znaczenie dla naszego wywozu węgla a dowozu rudy zwłaszcza żelaznej, która jako w istocie swej mało wartościowy produkt w kalkulacji poprostu nie wytrzymuje transportu kolejowego. Jak olbrzymie znaczenie mieć będzie pod tym względem kanał, nazwijmy go Krakowskim, wynika z faktu, że nosić on będzie łodzie o 600—1000 ton pojemności a więc jedna łódź będzie w możności ze Śląska do Gdańska przewieźć przy obsłudze dwu względnie trzech ludzi ładunek całych 2—3 pociągów towarowych przy minimalnym zużyciu materjałów pędnych. Nie potrzeba oczywiście dowodzić do jakiego stopnia obniży to wszelkie koszta produkcji a tem samem podniesie naszą konsumcję.

Olbrzymie będzie też polityczne znaczenie tej drogi spławnej.

Towar skandynawski jak ruda żelazna, idący polskiemi kanałami a niewątpliwie także towar niemiecki, który pociągnie ta droga, jako tańsza, staną się bowiem większem niż cokolwiek innego zapewnieniem pokoju międzynarodowego. Już dziś można przewidzieć, że nietylko węgiel niemiecki i niemieckie fabrykaty idące ku północy lub wschodowi masowo uciekną z drogich kolei niemieckich i przyjdą na polską wodę, która je poniesie ku Bałtykowi, a stamtąd już w dalekie światy. Stworzywszy zaś przez kanał krakowski i Wisłę — jak wyżej powiedziane — kręgosłup naszych dróg wodnych będziemy mogli w przyszłości sieć tę już należycie rozbudować prowadząc — jak to wskazuje mapa — odnogę Wisła—Prypeć i Wisła—Warta (Poznań). Realizacja tej wielkiej części jest zaś tem łatwiejszą, że na przestrzeni Zagłębie węglowe — Kraków prace prowadzone od 1909 roku już w stosunku około 50% są wykończone, potrzebne tereny prawie wszystkie wykupione, a regulacja Wisły do ujścia Sanu względnie Dunajca nie przedstawia już trudności nie do pokonania.



Nie dopuścimy oczywiście do zmarnowania poczynionych już wkładów a odwiedziny Dostojnego Gościa są tego najlepszą rękojmą.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".
ZDJ. NA PŁ. KRAJ. „ALFA".

P. PREZYDENT RZPLTEJ W PRZEWORSKU.





W czasie swego objazdu po Małopolsce Pan Prezydent Rzpltej zwiedził Przeworsk własność ks. Lubomirskiego. Dwie nasze fotografje ilustrują ten moment: Na lewej P. Prezydenta (x) w otoczeniu ks. Lubomirskiego (1), wojewody lwowskiego Gołuchowskiego (2), gen. Wieczorkiewicza (3), gen. Galicy (4) i in. wita u wejścia do cukrowni przeworskiej jej dyrektor p. Rosiński (6). Na prawej ilustracji P. Prezydent zwiedza przeworską fabrykę serów. Ag. „Światowida."



Setna rocznica śmierci Bogusławskiego była uczczona w Warszawie pięknem przedstawieniem jego dzieła p. t.: „Cud mniemany". które odbyło się na rynku Starego Miasta. Ilustracja nasza przedstawia ustawianie sceny i krzeseł do tego przedstawienia. Ag: Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Uporządkowanie Warszawy. W Warszawie prowadzone są energicznie roboty ziemne, mające na celu doprowadzenie do porządku jezdni, które są zmieniane na asfaltowe. Na ilustracji naszej widzimy roboty na ulicy Marszałkowskiej w pobliżu Dworca Głównego. którego wieżę widać w głębi.

WIEŚCI ZE ŚWIATA.



Amanullah w szelkach. Ekskról Afganistanu Amanullah przebywa obecnie, jak wiadomo, w Rzymie, a oto jego zdjęcie, zgoła nie królewskie, na werandzie jego rzymskiej willi. Król nie jest widać elegantem, skoro nosi... szelki. Fot. Presse-Photo.



Puhar Davisa. Na wielkim tennisowym placu w Berlinie rozegrano tegoroczną walkę o puhar Davisa. Zwyciężyła Ameryka bijąc Francję. Rozgrywkom przyglądały się tłumy, a oto wśród nich gwiazda filmowa Jenny Jugo z mężem i partnerem Errico Benterem (na prawo) i reżyserem Hansem Behrendem. Wide W. Phot.



Ekskronprinz w kąpieli. Były następca tronu Niemiec spędza lato w holenderskiem kąpielisku Zaandvort. — Oto jego ostatnie zdjęcie na plaży w chwili, kiedy idzie zanurzyć się w fale morskie. Fot. Wide World Photo



Jeszcze jeden. Czyszczenie komunistycznej międzynarodówki w Moskwie ciągle się odbywa. Oto znowu usunięto z kominternu obok 6-ciu innych członków także i słynnego bolszewickiego generała Bucharina. Fot. Atlantic-Photo.



Dymisjonowany Prokonsul Egiptu. Wysoki angielski komisarz Egiptu lord Lloyd został obecnie przez rząd brytyjski odwołany z powodu przyjęcia zgłoszonej przez niego dymisji.



Choroba kanclerza Niemiec. Kanclerz Niemiec Dr Herman Müller-Franken musiał się poddać ciężkiej, przeszło godzinnej operacji wrzodu w żołądku. Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki mimo, że operacja udała się dobrze. Fot. Wide World Photo.



Reformy Kemala Paszy. Prezydent i dyktator Turcji Mustafa Kemal Pasza przeprowadza ciągle i energicznie europeizację Turcji, sam doglądając zmian we wszystkich dziedzinach. — Na zdjęciu naszem widzimy go z jego drugą żoną (z Latife Hanum, jak wiadomo, rozwiódł się), przy oglądaniu nowych traktorów rolniczych. Keystone View — London.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

Gniew „paszy" zniknął natychmiast. Podszedł do derwisza i przez dobrą chwilę szeptali coś do siebie. Potem podszedł do stolika, na którym znajdowała się zastawa do herbaty i zawołał głośno:

„Wychyl ty, który przyniosłeś dobre wieści!"

Podał mu filiżankę a jego oczy spoczęły na Joannie z władną siłą.

„Za twoją pomyślność, panie", rzekł derwisz i przyjął z rąk Hillsona zatruty płyn.

ROZDZIAŁ XX.

Na chwilę Joanna zmartwiała z przerażenia. Dopiero gdy Verner podniósł do ust napój, uprzytomniła sobie całą okropność swego czynu. Już miała rzucić się ku derwiszowi i wytrącić mu z ręki fatalną szklankę, gdy nagle spostrzegła, że oczy Jima utkwione są w nią pytająco. Wparła więc w niego wzrok, w którym mieściło się rozpaczliwe ostrzeżenie. Potem dała znak głową, by nie pił ze szklanki.

W tej chwili jednak Hillson, zmiarkowawszy, że coś podejrzanego dzieje się za jego plecami (Joanna stała umyślnie poza swym prześladowcą) odwrócił się. Dziewczyna przymknęła oczy i usunęła się na bok. Po chwili usłyszała skrzypnięcie drzwi — to derwisz wycofywał się wśród ukłonów zizby, mrucząc podziękowania. Szklanka była pusta. Serce zamarło powtórnie w Joannie. A więc derwisz wypił zabójczy płyn!

Gdy tylko zamknęły się drzwi za Jimem, Hillson podszedł do Joanny i pociągnął ją w kąt na ułożone gęsto poduszki. „Nareszcie doczekałem się, moja piękna niewolnico", szeptał gorączkowo a jego palce błądziły niespokojnie po ciele Joanny. Zgnieciona ciężarem napastnika nie mogła Joanna przez chwilę ani drgnąć. Chciała odepchnąć Hillsona, ale uścisk jego ramion trzymał ją jak w żelaznej obręczy.

Naraz uścisk muskularnych rąk zesłabł, Joanna wyrwała się — napastnik przewrócił się nagle na poduszki jak bezwładna kłoda. Wargi jego drżały febrycznie, oczy uciekły w głąb czaszki. Potem usta rozwarły się, łowiąc oddech.

Joanna patrzyła ze zdziwieniem na to, co się stało. Chwyciła za puls Hillsona i stwierdziła, że bił normalnie.

W tejże chwili otworzyły się cicho drzwi i do pokoju wślizgnął się na palcach — Jim. „Wszystko w porządku", szepnął z zadowoleniem, potem ukląkł przy nieprzytomnym „paszy" i badał przez chwilę uderzenie serca. „No, ten ma dosyć. Przez dwanaście godzin będzie spał jak zabity".

„Nie rozumiem jak się to wszystko stało? Przecież ja dałam truciznę do twojej szklanki..."

„Wiem o tem, widziałem to, kochanie", rzekł Verner, obejmując czule Joannę wpół. „Ale ja już to wszystko obmyśliłem —, od tego miała być ta długa tyczka" — tu wskazał na leżący w ukryciu za siodłami przyrząd, zapomocą którego Hillson podsłuchiwał rozmowy gości w sąsiednim pokoju. „Zazwyczaj poczciwiec wylapuje przy pomocy tej rurki rozmaite miłe słówka przez przewierconą ścianę. Tym razem przyrząd ten bardzo mi się przydał. Już przed twojem przybyciem napuściłem do obu filiżanek usypiającego płynu. Sam stałem przy siodłach, aby móc szybko wylać swoją szklankę. Gdy zobaczyłem, że się pochylasz nad tacą, zdrętwiałem, gdyż przypuszczałem, że chcesz wypić herbatę. Potem wziąłem szklankę zatrutą przez ciebie... Dość zabawnie to brzmi, ale jak widzisz uratowałem tego gościa od pewnej śmierci".

„Czemuś to zrobił?"

„Nie chcę go posyłać na tamten świat dopóki nie przeniknę zupełnie jego zamysłów".

Byłeś z nim przecież przez kilka tygodni razem — czy jeszcze nie zdołałeś się wywiedzieć?"

„Już jestem blisko, ale jeszcze nie chwyciłem sensu tego wszystkiego. W każdym razie jego sprawki są bardzo dziwne".

W tej chwili Hillson poruszył się przez sen. Joanna schwyciła kurczowo ramię Vernera. „Na miłość boską, uciekajmy stąd — gotów się obudzić". „Mamy masę czasu, a przytem jesteśmy tu zupełnie bezpieczni. Jako święty derwisz mam jeden tylko prawo zakłócać spoczynek „paszy" i wdzierać się do jego mieszkania".



W tejże chwili otworzyły się cicho drzwi i do pokoju wślizgnął się na palcach Jim.

Ale Joanna nie chciała zostać dłużej w tym domu, o tak strasznych dla niej wspomnieniach. Chciała uciec z miasta i odetchnąć nareszcie swobodą pustyni.

Jim uspokoił ją, twierdząc, że dopiero o zmroku przy ostatnich palmach oazy będzie na nich czekał El Hamri. Jeżeli ktokolwiek by się zbliżał, to mogą się wymknąć przez tajne wyjście, które ukryte było w podłodze pod dywanem do modlitwy. Przeprowadzało ono przez pokoje prywatne Hillsona, aż do zewnętrznych murów i bramy, od której „pasza" tylko posiadał klucze. Jim przeszukał dokładnie ubranie Hillsona. Odszukał klucze i jednym z nich otworzył drzwi małej alkowy obok, do której nikt poza „paszą" i zaufanym sługą Senegalczykiem nie miał wstępu. Tu zabrał się do pospiesznego przeszukiwania stojącego w kącie kufra, znalazł trochę papierów, ale pokryte one były niezrozumiałemi dla niego słowami — nie był to jakiś nieznany mu dialekt, lecz jak przypuszczał specjalny szyfr.

„Czego właściwie szukasz?", spytała Joanna zniecierpliwiona tajemniczem zachowaniem się pseudo-derwisza.

„Chcę wyśledzić, skąd ten człowiek bierze pieniądze na to wszystko. Wprawdzie handluje troszkę i ma jakąś niewielką posiadłość na północy, ale to wszystko nie może przynosić tyle, by utrzymać taką wspaniałą służbę wywiadowczą, tyle domów w rozmaitych miejscowościach.

Joanna przytoczyła opowiadania Khadiji, która twierdziła, że Hillson zbiera nomadów pustyni, by zaatakować tajemniczego proroka z Thibest, ale Jim nie zgodził się na to przypuszczenie.

Czekali zmierzchu, gwarząc o tem i owem. Joanna znużona oczekiwaniem szepnęła w pewnej chwili: „Ach, jakże będę szczęśliwa, gdy będę mogła wrócić do kraju, zajadać na obiad opiekaną słoninkę i spać w swem wygodnym łóżku z firankami!"

„Czy poślubisz mnie Joanno, gdy wydobędziemy się z tych tarapatów?"

„Nie mam ochoty poślubić nikogo!"

„Ach ty niemądra dziewczyno, — będziesz moją żoną czy chcesz, czy nie chcesz... Bylebyśmy się wydostali z tej przeklętej dziury".

„Wówczas nasze drogi rozejdą się, gdyż ja udam się w stronę Darfur i dalej ku południowi", rzekła Joanna stanowczo rozgniewana jego pewnością siebie.

Spierali się na ten temat dopóki nie zaczęło mrocznieć. Jim uporządkował wszystko w pokoju, włożył nawet z powrotem klucz do kieszeni „paszy", (dorobił sobie kopję z drutu) i ruszyli tajnem wejściem. Gdy wydostali się na dwór przemknęli się w cieniu murów ku oazie, niezauważeni przez nielicznych zapóźnionych przechodniów. El Hamri czekał już z parą wielbłądów. Jakież było zdumienie Joanny, gdy Jim pomógł jej wejść na siodło wielbłąda i począł się z nią żegnać. Okazało się, że chce wrócić do domu „paszy".

Joanna, która przedtem odgrażała się, że sama pojedzie, zaczęła go prosić na wszystko, by nie wracał do domu tego strasznego człowieka, ale towarzyszył jej w drodze. Miała prawie łzy w oczach, Jim jednak był niewzruszony.

„Hillson nie może się domyślać, że mam coś wspólnego z twoją ucieczką. El Hamri dowiezie cię do Thibesti i umieści w domu moich przyjaciół. Ja tam niebawem się zjawię lub prześlę wiadomość o sobie".

Wielbłądy powstały na nogi i ruszyły. Gdy już ujechali spory kawał drogi Joanna spostrzegła, że listy, które ukrywała w zawiniątku na piersi, przepadły.

ROZDZIAŁ XXI.

Joanna uświadomiła sobie odrazu, jakie skutki może pociągnąć za sobą ta zguba. Zawróciła swego wielbłąda z miejsca i oświadczyła, że muszą wracać do Jof. Zapewne „pasza" jest dalej jeszcze uśpiony i będzie mogła odnaleźć pakiecik, który jej się widocznie wymknął, gdy szamotała się z napastnikiem na posłaniu z poduszek.

Dzikie przerażenie owładnęło Joanną na myśl, co się stanie, gdy Hillson znajdzie listy Vernera. Domyśli się bez trudu, kto pomagał jej w ucieczce i postara się zemścić okrutnie na człowieku, który tak zręcznie wywiódł go w pole. Na tę myśl serce Joanny zamierało.

El Hamri uchwycił jednak wędzidła jej wielbłąda i nie chciał puścić jej z powrotem. Joanna była w rozpaczy. Jim nie był o niczem uprzedzony, niczem ostrzeżony!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W KRÓLESTWIE TYGRYSÓW



Oryginalny most na rzece Krong-Aná. Drągi są powiązywane misternie łykiem, a jezdnia ułożona z bambusów. Wszystko zrobione bez gwoździ, a mimo to most wytrzymuje ciężar auta.



Tak wygląda królestwo tygrysów — dżungla.

INDOCHINY, zwane także Indjami tylnemi lub Indjami zagangesowemi, stanowią półwysep na południo-wschodzie Azji, oblany wodami odnogi Bengalskiej, cieśniny Malakki, odnóg Sjamskiej i Tonkińskiej. Mieszka tutaj zgórą 35 miljonów mieszkańców na przestrzeni 2,126.500 km². Mieszkańcy, Indochińczycy, należą do rasy mongolskiej z wyjątkiem półwyspu Malakka, zamieszkałego przez Malajów. Religją, panującą w Indochinach, jest buddaizm, Malaje wyznają islam. Indje zagangesowe dzielą się na posiadłości angielskie i francuskie, przyczem Francuzi mają 935.000 km², zaś Anglicy 826.248 km².

Góry tutejsze są przedłużeniem Himalajów, a wielkie rzeki, z których największa jest Bramaputra, płyną z północy ku południowi. W lasach i dżunglach pełno zwierzyny: piękne słonie (między nimi białe), wspaniałe tygrysy, lwy, pantery, nosorożce, dziki, węże jadowite, krokodyle są postrachem mieszkańców, podobnie jak w Indjach przedgangesowych, zamieszkałych przez Hindusów.

Dzięki uprzejmości inż. T. Perkitnego, bawiącego od dłuższego czasu w Indochinach, jesteśmy w możności zamieścić w „Światowidzie" szereg ilustracyj, malujących tę barwną krainę.



Chłopiec ze szczepu Rhadé z nieodstępną towarzyszką życia... fajką bambusową.



Ukryta w gąszczu bananów chata krajowców w Ban-Fu.

U dołu:
Krajowiec ze szczepu Rhadé na charakterystycznej pirodze w miejscowości Ea Krong-Aná.



U dołu na prawo:
...Czasem... w duszące, parne wieczory... chmury ołowiane toczą się nad dżunglą... błyskawice krwawe rozjaśniają dale... i głuche pomruki grzmotów błądzą po stepach...



Ciekawie rzeźbione schody przed chatą naczelnika wioski Ban-Kain.





Nowy kardynał. W tych dniach w Watykanie odbyła się uroczystość wręczenia kapelusza kardynalskiego ks. Schusterowi. Nasze zdjęcie przedstawia fragment uroczystości związanych z mianowaniem nowego kardynała.



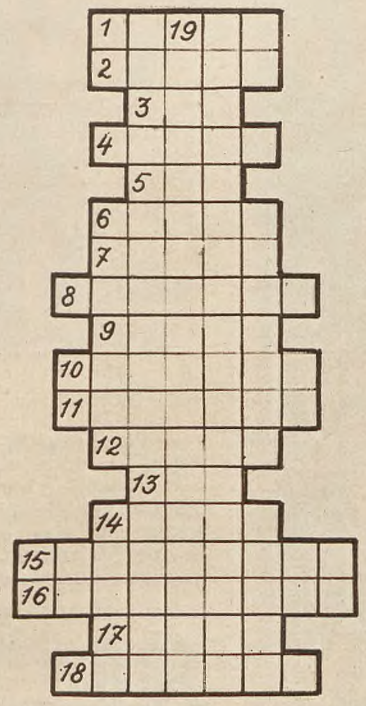
Najwyższy kościół na świecie. Jest nim kościół, wzniesiony przez Rockefellera na grobie jenerała Granta. Wieża wznosi się 400 stóp nad ziemią i będzie miała 60 złomów o ogólnej wadze 22 tonny. Welt Photo Dienst.



A la belle Polonaise. W tych dniach minęło sto lat od czasu gdy założona została powszechnie znana w Paryżu kawiarnia „A la belle Polonaise" przez Wielką Emigrację Polską. Na murach tej kawiarni, mieszczącej się przy ulicy 21 Rue de la Gaieté, widzimy jeszcze obecnie malowany obraz pięknej Polki w konfederatce. Fot. S Londyński.

Szarada krzyżykowo-przysłowiowa.

Ułożył: Inż. Z. St.



Kiepski myśliwy wybrał się na polowanie, strzelał bardzo dużo i w lesie i na polach, wreszcie i na stawach. Wstawiając w każde pole figury szarady jedną literę, otrzymamy nazwy zwierzyny, do której strzelał, lub słowa, określające powód złego wyniku strzałów, a mianowicie: 1) nazwa górskiego ptaka (nazwa używana w Karpatach); 2) duży ptak ptak przelotny; 3) inaczej rogacz; 4) strzał z niej albo górował, albo dołował; 5) zwierz bardzo ostrożny; 6) ptak lasowy; 7) częsty zwierz leśny i polny; 8) ptak wodny; 9) ptak dapieżny; 10) ptak polny; 11) ptak, którego głosu chętnie się na wiosnę słucha; 12) zwierz grubszy lasowy; 13) płaz; 14) ptak, lubiący świecące przedmioty; 15) ptak polny, chętnie strzelany; 16) ptak, żywiący się rybami; 17) ptak, szkodnik kurcząt; 18) słowo, określające wadę owego pana myśliwego.

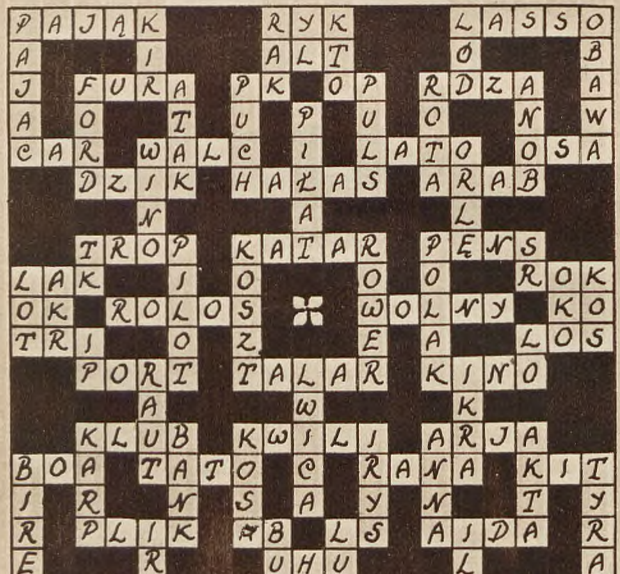
Z powodu tej wady, sprawdziło się na owym myśliwym znane polskie przysłowie, które otrzymamy z liter kolumny; 19) czytanych z góry na dół.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida“ przeznacza:

KASETĘ PAPIERU LISTOWEGO.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10-go sierpnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 29.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 29 nadesłali:

H. Mokrzycka, Drohobycz; St. Czech, Mąkołowice; J. Świerczyńska, Lwów; W. Siuta, Kołomyja; **J. Śmieja, Katowice;** H. Opielińska, Środa; B. Gruszkiewicz, Goniembice; J. Landau, Warszawa; D. Herbstmanówna, Warszawa; S. Michalski, Łuniniec; J. Kosiński, Radom; K. Lubicka, Przemyśl; Z. Zyszewska, Rzeszów; L. Sulikowski, Poletyły.

W losowaniu o nagrodę los padł na **Dra. Józefa Śmieję** z Katowic. Redakcja „Światowida“ rozpocznie prenumeratę w sierpniu, b. r.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 32 z dnia 3-go sierpnia 1929 r.

Poradnik dla amatorów fotografów.

OSOBY NA PLAŻY. Kogóż z przebywających nad morzem fotografów, nawet najpoważniejszych artystów nie nęci czasem ładne zdjęcie towarzyszów, a zwłaszcza towarzyszek wywczasów? Ale o ile na oko takie zdjęcia wydają się łatwe, o tyle po ich wywołaniu zwykle następuje rozczarowanie.

Należy bowiem na kilka momentów zwracać baczną uwagę. I tak przedewszystkiem na perspektywę. Zdjęcie całej osoby nie może być robione z odległości bliższej, niż 3 m., o ile ma być wolne od zniekształceń perspektywicznych. Ale tu jest moment pokusy, bo zwyczajny amatorski aparat ma ogniskową za krótką, by z tej odległości jedna osoba wypełniła nam kliszę — zajmie ona co najwyżej 1/3 część powierzchni płyy. Mimo o jednak lepiej jest mieć mniejszą figurę, niż zniekształconą. Jeśli zaś za wszelką cenę chcemy podejść bliżej, to musimy model tak ustawić, by cały znajdował się w tej samej odległości od objektywu, co pozwoli na kompromis z perspektywą.

Druga kwestja, to naświetlenie i oświelenie. W południe, gdy ruch na plaży największy, słońce świeci nie na twarze, lecz na czaszki ludzkie i stąd murzyńskie głowy znajomych pań na zdjęciach. Należy wstrzymać się z robotą do wieczora, gdy słońce jest blisko zachodu i ak słabe, że model może bez zmrużenia oczu prosto w nie patrzeć. Wówczas zdjęcie będzie harmonijne i ładnie oświetlone, o ile zwrócimy uwagę na naświetlenie płyty wynoszące jakieś 1/10 sek. dla objektywu F 6,8.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Za blisko od aparatu i osoba źle ułożona, perspektywa nieprawdziwa (przód ciała za duży w porównaniu z nogami). Słońce pada z góry, twarz czarna.



Kompromis z perspektywą przez ustawienie całej osoby w jednakowej odległości od objektywu.



Pan Majer używa morskich kąpieli.

PUNKTUALNA.



Umówiłam się z Karolem o 12-ej. Jest już trzecia. Przypuszczam, że go jeszcze zastanę, bo wie, że jestem punktualną.



W londyńskim Luna-parku. Znamy wszyscy te wesołe zabawy, które się odbywają w Luna-parkach, pełnych rozmaitych osobliwości, ruchomych podłóg, krzywych zwierciadeł, karuzel, górskich kolejek i t. p. A oto wesoły obrazek z Luna Parku w Londynie, dużo bogatszego i piękniejszego od tego rodzaju imprez objeżdżających Polskę. Atlantic Photo, Berlin.

W ZDROJOWISKU.



— Panie doktorze, wody tutejsze na mnie nie działają.

— Niech się pani uspokoi, dopiero po 20 kąpielach poczuje pani niesłychane zmęczenie i osłabienie. To będzie znakiem wspaniałej poprawy.

W ZAKOPANEM.



— Ten zachód słońca w górach jest cudny — chciałabym zobaczyć wschód, podobno jest jeszcze piękniejszy.

— No, to możesz łatwo zrobić.

— Jak, kiedy w dancingu tańczymy tylko do drugiej!



Żywe motorówki.

NA PLAŻY.



— Wiesz, zaręczyłam się.
— Tak? Z kim?
— Z tym blondynem... no... Ach Boże, zgubiłam jego bilet wizytowy!

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



ANGLJA BEZ WODY.

Tegoroczne upały [illegible] się we znaki Anglji, gdzie wysychają rzeki i [illegible]. Skutkiem tego kraj cierpi [illegible] dotkliwy [illegible] wody. W kościołach odprawiają nabożeństwa błagalne o deszcz, a istniejące studnie są pod kontrolą, przyczem [illegible] się ograniczone racje wody. Zapomniane [illegible] „ogonki" wróciły [illegible] Anglji, jak to widzimy na naszej ilustracji.

Fot. Keystone — [illegible]